ROK L. Nro 32.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 11 Lutego 1870. Piątek. Dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1870.

Rano zimna st: 16, w połud: z st 11 Wysokość wody st: 4 c 9 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 7 m 26 Zachód " " 5 " 4	Jutro, Śgo Gaudentego Bisk: W.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie Rs. 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rs. 2 kop 24); prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego": Plac Teatralny N° 473c., dom W. L. Zabłockiej.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza i Samowładzcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Księcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.,
Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem,

Na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 1 Czerwca 1869 r. o przemianowaniu osiadłości niemających charakteru miejskiego w gubernjach Królestwa Polskiego na osady, Komitet Urządzający na przedstawienie Członka Zawiadującego Czynnościami Komitetu Urządzającego postanowił i stanowi:

I. Istniejące w Gubernji Płockiej miasta: Bodzanow, Drobin i Bielsk w Powiecie Płockim, Sochocin, Czerwińsk i Nowe-miasto w Powiecie Płońskim, Skempe, Bobrowniki i Kikoł w Powiecie Lipnowskim, Dobrzyń nad Drwęcą w Powiecie Rypińskim, Kuczbork, Szreńsk i Radzanow w Powiecie Mławskim, Bieżuń, Żuromin i Raciąż w Powiecie Sierpeckim, Janow i Chorzele w Powiecie Prasnyszskim zamienić na osady z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego w ścisłem zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r.

1) W Powiecie Płockim: osadę Bodzanow włączyć do składu gminy Mąkolin, osadę Drobin do gminy Drobin i Bielsk do gminy Kleniewo.

2) W Powiecie Płońskim: Sochocin włączyć do gminy Smarzewo, z przemianowaniem tej ostatniej na gminę Sochocin, Czerwińsk do gminy Sielce i Nowe-miasto do gminy Modzele.

3) W Powiecie Lipnowskim: osady Skempe, Bobrowniki i Kikol włączyć do gmin tegoż nazwiska.

4) W Powiecie Mławskim: osadę Kuczbork włączyć do gminy Zielona, Szreńsk do gminy Mostowo i Radzanow do gminy Ratowo.

5) W Powiecie Sierpeckim: osady Bieżuń, Żuromin i Raciąż włączyć do gmin tychże nazwisk.

Uwaga. Gminy Żuromin i Raciąż utworzą się po zniesieniu gminy Poniatowo i podzieleniu na dwie części wchodzących w skład jej wsi.

6) W Powiecie Prasnyszskim: w osadach Janowie i Chorzele utworzyć samoistne gminy pod temiż samemi nazwiskami.

7) W Powiecie Rypińskim: w osadzie Dobrzyń nad Drwęcą utworzyć także osobną gminę wiejską pod temże nazwiskiem.

II. Tak w osadach z których utworzone być mają gminy oddzielne, jako i gminach których skład ulega zmianie w skutek przyłączenia do nich osad albo wsi z innych gmin, dopełnić niezwłocznie wybory na urzędy gminne w ścisłem zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich; i

III. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw zamieszczone być ma, wkłada się na Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego.

Działo się w Warszawie dnia 19 (31) Grudnia 1869 r.

Namiestnik w Królestwie,
Jenerał-Feldmarszałek (podp:) Hr: *Berg.*
Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, Senator (podp:) J. *Sołowjew.*
(Dz: Warsz:)

W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nrem 29 wydanym, zamieszczono: — Uczęstkowy naczelnik cyrkułu Sobornego, Iwanow, obchodząc swój uczęstek dnia 25 stycznia (6 lutego), powziął wiadomość, że zamieszkali w domu Nr 1878, Józef Jezierski, jego żona i syn, zagorzeli; pośpieszywszy zatem natychmiast na miejsce wypadku, zdołał domowemi środkami, przed przybyciem jeszcze felczera, przywrócić ich do przytomności. Za tak energiczne i trafne postąpienie, wydawszy uczęstkowemu naczelnikowi Iwanowowi, wynagrodzenie w ilości rs. 3, podaję o tem do wiadomości Policji.
(Gaz. Polic.)

Kassa Oszczędności Miasta Warszawy, z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do d. 25 stycznia (6 lutego) r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 88, na które, tudzież na dawniejsze w 389 wnioskach, złożono rub. sr. 7,672 kop. 87. Na żądanie 166 uczestników (prócz procentu rsr. 11 kop. 12 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 8,827 kop. 21½ i umorzyła książeczek 49; przeto uczestników 20,010 posiada kapitał rsr. 746,364 kop. 29.
(D. War.)

═ Jutro w kościele Ś-ej Anny, na Krak.-Przedm., msza św. czytana z organem, przy wystawieniu na ołtarzu Arcybractwa Czci Serca N. M. Panny, Najśw. Sakramentu.

═ Dziś w kościele Śej Trójcy na Solcu, odbyła się wotywa.

— Q — Wczoraj tedy odbyła się owa zapowiedziana maskarada na ubogich, w Resursie Obywatelskiej.

Nie było wprawdzie nadzwyczajnego tłoku, zawsze jednąk kilkaset rubli dochodu dla nędzarzy złożyć się musiało.

Intrygowani mówili nam, że domina tym razem wzięły jak to mówią na *rozum*. Rzeczywiście było ich kilka, które dość dowcipnie sprawiały się ze swoich obowiązków, zaciekawiania czarnych fraków, chociaż najbardziej może zaciekawiają czarne lub niebieskie oczki podwojnym odblaskiem, świateł gazowych i uroku zabawy, błyszczące z pod maski.

Najlepiej jednak, jak zwykle, powiódł się odpoczynek biesiadniczy po zabawie. Tam wesołość była podwojnie gwarliwa, śmiechy głośniejsze, a intryga nie zawinięta już w jedwabnych słówkach rozpryskiwała się w blizkie i dalekie alluzje toastami poparte.

O ile słyszeliśmy, druga zabawa w tym samym rodzaju ma być urządzoną w sali Obywatelskiej Resursy, w ostatnich dniach karnawału. Wiadomo nam nawet, że spora liczba intrygujących i intrygowanych naznaczyła sobie schądzkę na tę spodziewaną maskaradę.

∞ Działo się to pod jesień r. z. w jednym z domów w okolicach placu teatralnego.

Była tam w podwórku nowa studnia do wykopania. Właściciel domu zgodził robotę na dnie, zdawało mu się bowiem, że tym sposobem ani on, ani robotnicy krzywdy nie będą mieli.

Ale ziściła się tylko połowa tego przypuszczenia, studniarze bowiem widząc że są dobrze płatni, ociągali się z robotą, która szła bardzo powoli, tak, że każdodziennie wgłębienie się zaledwie było widoczne.

Na wyrzuty czynione im odpowiadali, że grunt twardy, że są przeszkody, słowem udawali się do wszelkich wybiegów w takim razie używanych, a tymczasem ociągali się z dnia na dzień. Właściciel jednak, widząc, że mu pieniądze wychodzą ciągle, a z wykończeniem studni biorąc miarę z dotychczasowej pracy, trzeba będzie jeszcze długo czekać, umyślił wziąć się na sposób.

Pewnego więc dnia robotnicy wykopują z ziemi stary żelazny garnek obetkany ze wszystkich stron gliną.

Po wyjęciu tej gliny okazała się wewnątrz garnka butelka a w butelce kartka w której najbardziej czytelny z pomiędzy robotników wyczytał następujące słowa spisane wybladłym atramentem na pożółkłym od starości papierze.

„Kto ten garnek wynajdzie niechaj kopie dalej, a dokopie się skarbu, który do niego należeć będzie“.

Naturalnie po wyczytaniu takiego argumentu, zmieniła się bezwłocznie postać rzeczy.

Studniarze zabrali się raźno do roboty, a to z taką gorliwością, że zaraz wieczorem tego dnia w którym garnek wykopano, jeden z nich delegowany od innych przyszedł do właściciela i pokłoniwszy się mu, rzekł.

— Mamy prośbę do Jegomości.

— A to jaką moje dzieci?

— Oto nawaliło nam się w tych czasach tyle roboty, że chcielibyśmy czemprędzej tę utrapioną studnię u pana ukończyć. Dlatego wolimy już pracować po nocach przy latarni.

— Jak chcecie dobrzy ludzie, jak chcecie, ale zrobię wam uwagę, że tylko za dnie płacę, bo mnie znowu nie tak pilno jak wam i wszystko mi jedno, czy robota dniem później, czy dniem prędzej będzie skończona.

— To już nasza rzecz proszę jegomości, i ani grosza za to jegomość więcej nie zapłaci.

I rzeczywiście robota poszła piorunem, a w kilka dni studnia była już gotową. Stało się to, z wielkiem rozczarowaniem robotników, bo oprócz wody nic tam nie znaleźli. Ale gospodarz cieszył się ze zręcznie obmyślanego fortelu, który mu zapewnił szybkie wykopanie studni za tanie pieniądze.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.* Ma honor podać do wiadomości publicznej, że na zasadzie wyższego zezwolenia, danym będzie w dniu 3 (15) b. m. i roku (we Wtorek) w Salonach Resursy Kupieckiej, Bal na dochód ubogich pod opieką tutejszej Instytucji zostających, na którym obowiązki gospodyń przyjąć raczyły, JJWW. i WW. Hrabina Kossakowska z Chodkiewiczów, Mansfield, Chłapowska, Epstein Leonowa, Zawadzka i Włodkowska.

Cena biletów wejścia dla każdej osoby tak na salę jak i na galerję rs. dwa. Biletów nabyc można codziennie w Kancellarji Towarzystwa i w Resursie Kupieckiej od godziny 10-ej do godziny 6-ej wieczorem; w dniu zaś dać się mającego balu w lokalu Resursy Kupieckiej.—W Warszawie, dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1870 r.—Prezes Administracji Ogólnej, A. Preyss.— Członek Sekretarz Towarzystwa, Dąbrowski.

∞ Pan Pawlewski b. artysta opery tutejszej, przebywa obecnie w m. Opatowie, i tam organizuje towarzystwo orfeonistów; towarzystwo to składa się już z przeszło stu uczniów płci obojej.

∞ Dnia 1-go lutego o godz. 6½ wieczorem przy pogodnem niebie i mrozie 18 R-ra obserwowano u nas donosi „Kaliszanin“. Na północno-zachodnim horyzoncie zorzę północną w kształcie kilku słupów jaskrawych, posuwających się coraz wyżej i coraz świetniej się rozszerzających. Około 8½ godziny zjawisko to wyglądało jakby snop przewrócony kłosami ku dołowi; światło stopniowo przeszło w kolor jasno złoty i po godzinie dziewiątej postępując coraz więcej ku zachodowi, znikło.

∞ Jakie są wybryki natury i jak zmienną jest temperatura u nas, dosyć jest przytoczyć, iż od 2 lutego do 10 t. m. w roku 1866 nie liczyliśmy stopni zimna, lecz ciepła, a największe ciepło było dnia 7 t. m., rano bowiem termometr wskazywał + 4 stop., w południe zaś + 7°, wieczorem zaś srożyła się burza z ulewnym deszczem z grzmotami i piorunami. W tym zaś roku tegoż dnia mróz był największy, dochodził bowiem do 22 stopni.

∞ Jeszcze słowo *à propos* mrozu. Z dostrzeżeń meteorologicznych, czynionych w Warszawie przez X. Jowina Bystrzyckiego, w ostatnich dwudziestu dwóch latach wieku przeszłego, okazuje się, iż w roku 1785, dnia 28 lutego, zimno dochodziło do $24^1/_2$ Réaumure'a, to jest, było tak silne jak w dniu 7 b. m.; w roku zaś 1799, w dniu 8 lutego, mróz doszedł do $26^1/_2$ R; zimno więc podówczas było o dwa stopnie większe, niż w tym samym dniu w miesiącu bieżącym.

∞ Od kilku dni gości w Warszawie, przybyły z Krakowa, p. Hruzik, malarz-portrecista.

∞ Zwracamy uwagę malarzy obrazów religijnych, na artykuł drukujący się w tych czasach w „Przeglądzie Katolickim“, pod tyt: „Błędy religijnego malarstwa“.

∞ Fabryka zegarków pp. Hormanna et Comp: w Neufchatelu, wyrabia obecnie czasomiary kosztujące 20 franków sztuka. Inni znowu fabrykanci, bracia Japy w Beaucorcie, wyrabiają zegarki jeszcze tańsze, gdyż po cenie 10 do 12 franków. Zwracamy uwagę tu-

tejszych przemysłowców na powyższe zegarki; z cłem bowiem kosztowałyby one u nas po 4 rs.; znalazłyby więc chętnych nabywców pomiędzy tymi, którzy potrzebują kontrolować czas, poświęcony pracy.

∞ P. Pillati wykonał rysunek tymczasowego przytułku urządzonego w Magistracie. Rysunek ten ma być podobno pomieszczony w Kłosach.

∞ Podczas, gdy z różnych stron dochodzą nas wieści o klęskach mrozu, natomiast do Wiednia przychodzą teraz z południowych Włoch całe wagony warzywa najlepszych gatunków i prosto idą na targ.

∞ Mrozy panujące są przyczyną opóźniania się pociągów kolei żelaznych. Zdarza się bowiem często, że wskutek nadzwyczajnego zimna pękają szyny na kołach wagonów i pociąg się opóźnia czasami o kilka godzin.

∞ Dnia 14 b. m. i r., o godzinie 5ej po południu w domu pod Nrem 476*b*, przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się posiedzenie Zgromadzenia *Szczotkarzy*, pod przewodnictwem Assessora delegowanego ze strony Magistratu, Ławnika Wiemana.

∞ *Avis au lecteur.* —Znakomity śpiewak niemiecki Stockhausen, w tych czasach na koncercie w jednem z miast w prowincjach nadreńskich, śpiewał pieśn Szopena p. t. „Hulanka". Słuchacze, natchniony ten utwór i mistrzowskie wykonanie jego przyjęli więcej niż obojętnie, ciszę bowiem koncertowej sali nie zmącił ani jeden oklask. Stockhausen więc, spojrzawszy z pogardą na swoje audytorjum... powtórzył z całej duszy jeszcze raz „Hulankę" i zelektryzował nareszcie flegmatycznych słuchaczów tak, jak gdyby na nich spadł deszcz talarów. Fakt rzeczony, jest nowym dowodem, że Szopen cierpiał i tworzył nie siląc się wcale na kommunalne effekty i że czarowne jego melodje dotąd jeszcze, dla ludzi, — jak mówi Juljusz, — zjadaczów chleba, nie są nawet musztardą, pobudzającą process trawienia...

∞ W dniu wczorajszym złożono na ręce JW. Prezydenta, na rzecz przytułków nocnych: pp. Sobańska Emilja rs. 10, Natanson Szymon 200 funtów cukru, Natanson Jakób 200 fun. cukru; Redel Jan 5 butelek araku, 2 fun. herbaty, 20 funt. cukru; Kubarski 30 fun. mączki cukrowej, 2 fun. herbaty, 2 but. araku; bezimiennie 5 f. herbaty; Róża N. 10 rs.; Lentz 5 f. herbaty; z hotelu Wiktorja Piotr Jakób 4 butelek araku; Górska 1 f. herb., 1 głowę cukru; Brun Stanisław 10 rs.; Ławnicy Magistratu Wieman i Olszewski 2 f. herbaty; Maksymiljan Gerlach 200 bułek, 5 bochenków chleba; Szolce piekarz 10 bochenków chleba; Fuks Juljan 20 butelek araku; B. Braun ½ f. herbaty; Grantzow 10 bochenków chleba, 6 bochenków chleba pytlowago; Ludwik Koch ¼ f. herbaty; Potrzebski 1 f. herbaty; Marja Ursztain 1 funt herbaty; Hejneman Lajzer ½ butelki araku; Weinberg Boruch ½ butelki araku; Goliński właściciel młyna parowego po 25 bochenków 3 fun. przez 5 dni; Bloch właściciel młyna parowego 100 bochenków 3 funtowych; Winkler Józef 2 f. herbaty; Klimaszewski ½ f. herbaty; Jaks Wilhelm 51 bułek; Kulfon 1 f. herbaty i 5 f. cukru, Wasili Perłow 2 f. herbaty, 1 głowę cukru; Żyligowski 2 f. herbaty, 10 f. cukru i 1 butelkę araku; Szczucki 1 f. herbaty; Laskowicz piekarz 20 bochenków chleba; P. K. rs 1; X. kop. 50; K. B. rs. 2; Skło. rs. 2; Taubwurcel Wolf rs. 15; Kompanja nawozów rolniczych rs. 10; S. Józefa 6 bułek; Chlebowska 60 bułek; Bernard B. rs. 1; Wejnert 51 serdelków, te ostatnie odesłane zostały Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności.

∞ W Ochronie przy ulicy Browarnej, rozdaje się gorąca herbata; pp. Herman August ofiarował do rozlewania jej 2 tuziny szklanek, a lampę do oświecenia salki p. Pogórski.

∞ W Ochronie przy ulicy Browarnej w d. 7, 8 i 9 b. m. rozdano 1,200 szklanek herbaty.

∞ W domu Nro 2700 w przytułku nocnym, na który ofiarował pomieszczenie p. Winawer, rozdano 1500 szklanek herbaty. Sypia tam zwykle osób 30.

∞ W dniu wczorajszym P. Majewski Hipolit, zamieszkały obok Poczty, ofiarował dla przytułku w Magistracie 4 pudełka kropli aromatycznych od bólu zębów, i oświadczył publicznie że gotów jest leczyć, bez wyjątku wszystkich, zgłaszających się do niego, nie żądając żadnego wynagrodzenia. Krople powyższe sprobowane na jednym z chorych, odniosły pomyślny skutek.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od E. W. rs. 3 dla wdowy Szeliga z 6giem dzieci; od Zosi, Józia i Brońci rs. 2, od E. M. i A. rs. 3, na drzewo dla biednych do uznania Redakcji; od Elżbiety Glücksberg rs. 4 na herbatę i noclegi dla biednych; od H. rs. 1; od J. H. rs. 2, od Wandzi i Stasia S. kop: 30, dla dzieci ś. p. Borawskiej; od Loli rs. 3 dla biednej rodziny D. z 6giem małych dzieci. Nadto P. Kleczeński, właściciel magazynu drzewa, nadesłał sążeń drzewa dla rozdania biednym wdowom z dziećmi.

Tudzież złożono w tejże Redakcji: od P. Naftala Majznera sześć głów cukru i sześć funtów herbaty, z przeznaczeniem na cyrkuły I, II, IV, VIII, X i XII, i od H. G. rs. 5, dla biednych na herbatę.

— W onegdajszym numerze Kurjera, w ofiarach dla dzieci ś. p. Borawskiej, od P. G., zamiast rs. 1, czytać należy: rs. 7.

— Przy ulicy Nowogrodzkiej, pod Nr 1593, mieszka w komórce bezsilna 73-letnia staruszka Lissowska, wraz z chorym synem. Pozostają oni w straszliwie zimnej atmosferze, bo na opał, ani na ciepłe ubranie, nie mają pieniędzy. Nieszczęśliwi ci, odwołują się z prośbą o pomoc do wszystkich, którzy w sercu żywią jeszcze litość dla prawdziwej niedoli.— M. M.

(Art-nad.) Konserwatorjum Paryzkie muzyki i deklamacji, w dniu 27 grudnia r. z. udzieliło Dyrektorowi Warszawskiego Instytutu Muzycznego p. Apolinaremu Kątskiemu chlubny atestat, wartości przesłanej tam jego kompozycji, p. t. „Les caprices etudes artistiques pour violon," który z oryginału, w dosłownem tłomaczeniu podajemy. „Komitet do studjów „muzykalnych przy Konserwatorjum (Paryzkiem) roz„patrzył utwór p. t. „Les caprices-etudes artistiques „pour violon" przesłany mu do ocenienia przez p. „Apolinarego Kątskiego. Utwór ten, napisany staran„nie i świadczący o talencie Kompozytora i wykonaw„cy razem, można uważać za szczebel trudności egze„kutorskich pomiędzy studjami (etudes) Spohr'a i Pa„ganiniego. Jak to już sam tytuł wskazuje, jestto „raczej zbiór, streszczenie kaprysów (caprices) i fan„tazji, niż specjalne studja mechaniczne. Myśli peł„ne melodji, oryginalność niepospolita harmonji, na„dające się doskonale do najrozmaitszych kombinacji „w użyciu lewej ręki, powinny uczynić wykonanie tej „kompozycji niezmiernie zajmującem dla takich ucz„niów, którzy już posiadają biegłość egzekucji, oraz „smak i styl w grze na skrzypcach." Sam atestat,

świadczący o niepospolitej wartości utworu p. Apolinarego Kątskiego podpisali członkowie Komitetu a zarazem muzycy znakomici, jak pp. Ambroise Thomas, Bazin, Massé, Wekerlin, Benoist, H. Reber, Dauverné i inni, wraz z sędziwym mistrzem a swoim prezesem Auber'em na czele.

— W dniu onegdajszym, przybył do cyrkułu Zamkowego, dla ogrzania się, niewiadomy dotąd z nazwiska człowiek, lat około 60 wieku mieć mogący, który niebawem zasłabł i będąc odesłany do szpitala Dzieciątka Jezus, w przeciągu kilku minut tamże zmarł. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono kogo należy.

— W cyrkule Łazienkowskim, Fajwel Glückman, utrzymujący kawiarnię w domu N⁰ 1582d i żona jego, w skutek zawczesnego zątkania pieca, napalonego węglem kamiennym, zagorzeli, lecz po udzieleniu im natychmiast pomocy, przywróceni zostali do czucia.

— W tymże cyrkule, Wojciech Zarzycki, żołnierz dymissjonowany, pracując w fabryce Lilpopa i Rau, od spadłego odłamku żelaza, uległ nieszkodliwemu skaleczeniu głowy. Zostaje on na kuracji w swojem mieszkaniu.

— W tymże cyrkule, Józefa Kwiatkowska, wyrobnica, przechodząc przez ulicę Czerniakowską, upadła i złamała sobie nogę lewą. Odesłano ją do szpitala Dzieciątka Jezus. (Gaz: Polic:)

∞ Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia rzeźników, oprócz załatwienia zwykłych przedmiotów, wyzwolonych zostało kilku terminatorów.

∞ W niedzielę, w teatrze Rozmaitości, przedstawiona będzie sztuczka, *po Maskaradzie*; po ukończeniu zaś widowiska w Teatrze Rozmaitości wykonanym będzie w *sali Redutowej*, przez artystów i artystki baletu w stosownych kostiumach i w maskach: *Kadryl Włoski*, układu p. Calori.

∞ Hr. T. Z. nadesłał do ochrony za Wolskiemi rogatkami 4 funty herbaty, garniec araku i 2 głowy cukru dla rozdania ubogim.

Panu S. B. — Niestety Szanowny Panie, w całym świecie dzieje się tak samo. Najtrudniej dać sobie radę, z tak zwaną galerją, która za obowiązek sobie ma czynić uwagi, mniej więcej złośliwe. Sposób zachowania się tańczących głównie od ich osobistości zależy. Zmiana zaś ulokowania galerji żadnego na to nie będzie miała wpływu, a powtarzamy, my pod tym względem nie jesteśmy wyjątkiem, bo wszędzie gdzie tańczą, jest przyjętem, że męższczyźni dla oszczędzenia miejsca muszą stać w środku sali.

— *Panu K. Florkowskiemu w Liksnie.*— List wręczyliśmy osobie interessowanej.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Major *Małachowski*, do Petersburga; Fligel-Adjutant pułkownik *Sztrandman*, do Grodna.

┼ Jutro, o godzi: 10tej z rana, w kościele parafjalnym Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, za dusze ś. p. Ignacego i Zuzanny z Mazanków małżonków **Ostrowkich**, odprawiać się będzie Nabożeństwo żałobne; na ktore w smutku pogrążona pozostała jedyna córka, Krewnych i Przyjaciół prosi.

—1047—

┼ W sobotę, t. j. d. 12 b. m., jako w rocznicę skonu ś. p. Aleksandry z Dąbeckich **Kowańskiej**, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego, przy u licy Miodowej, o godzinie 10tej z rana, Nabożeństwo żałobne, za spokój jej duszy. —964—

┼ W dniu 10 b. m., zakończyła życie ś. p. Helena **Oczapowska**, panna, w wieku lat 23. Stroskany ojciec wraz z rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu jutrzejszym o godzinie 2giej po południu, z dolnego kościoła Śgo Krzyża, na cmentarz powązkowski. —1051—

┼ Dnia 10 b. m., po krótkiej chorobie przeniosła się do wieczności Józefa z Medelmeierów **Hubryk**, wdowa po ś. p. Łukaszu Hubryk, przeżywszy lat 71. Pozostali krewni zapraszają Znajomych na żałobne nabożeństwo w sobotę o godzinie 10ej z rana w dolnym kościele Ś-go Krzyża i na exportację zwłok odbyć się mającą w niedzielę, t. j. dnia 13go b. m. o godzinie 3ej po południu, tymczasowo do katakumb powązkowskich.

—1050—

┼ W Berlinie zmarł w tych czasach Józef **Kreczunowicz** sędzia pokoju, okręgu kaliszskiego, właściciel dóbr Kościelna. Wieś pod Kaliszem.

┼ W dniu 24 z. m., zasnął snem wiecznym w m. Kole, Jan **Piotrowski** właściciel apteki, przeżywszy lat przeszło 87.

Pułtusk dnia 6 lutego 1870 r. — Nowy rok, to nowo-narodzone dziecię,— ileż marzeń, ileż żywych nadziei budzi w sercach ludzkich?... Świat jak matka przytulając do łona jedynaka, roi dlań świetną przyszłość i silny wiarą cieszy się i bawi,— to zapusty. Jak wszyscy śmiertelnicy, tak i my płyniemy za ogólnym prądem; krew żywiej gra w żyłach, czasem zjednoczy się kilka rodzin, ktoś zniechcenia brzęknie w klawisze fortepianu, pół-żartem wysunie się jedna para, potem druga i.... wszakże dobry przykład zachęca. Jednakże jest cóś, co jak grzech pierworodny ciąży nad nami. Zabawy u nas, jeżeli godzi się dawać im tę nazwę, rodzą się jakby pod przymusem, brak w nich życia. Raj był ogrodem szczęścia, bo Bóg w świętej zgodzie zjednoczył tam wszystkie swe twory. Złoto, metal najszlachetniejszy, bo jego atomy najsilniej spojone. Drobne cząsteczki pary skupione dają ogromne rezultaty siły: życie tylko towarzyskie, życie zjednoczone może uszczęśliwić, uszlachetnić i wzmocnić. Dziwny jakiś brak zobopólnej sympatji do tej pory dzieli mieszkańców Pułtuska na kółka, z dwóch lub trzech rodzin złożone. Żadnej zabawy wspólnej, nic.... nic coby mogło zainteressować ogół. Poczuwamy się do winy, nie mamy jednak odwagi naprawić błędu. Pan * projektował grać teatr amatorski; wybrano „Szlachectwo duszy;“ niepodobieństwem jednak okazało się rozdanie ról dla braku *uzdolnionych* osób. Czyż to być może, aby miasteczko liczące tyle rodzin, iż 67, wyraźnie sześćdziesiąt siedm!! fortepjanów, potrafią zatrudniać, blisko dwa razy tyle pięknych rączek; nie zdobyło się na komplet amatorów dla odegrania jednej, lub kilku drobnych sztuczek? Wszakże teatr miał być urządzony na cel dobroczynny; zatem obchodzący ogół! Czemużby więc odpowiednich talentów nie poszukać w ogóle, a nie w małem kółku znajomych, że tak powiem sprzymierzonych. Miejmy jednak nadzieję, iż co się odwlecze, to nie uciecze; jestem pewny, iż powitamy wkrótce porozlepiane afisze.

Projekt założenia w Pułtusku księgarni wraz z czytelnią już wszedł w życie; nie wątpię, iż miasto i oko-

lice swoim współudziałem szczerze przyczynią się do rozwoju jej działalności i nie omieszkają korzystać z zakładu tak dotąd upragnionego. Dnia 30 stycznia to jest w przeszłą niedzielę, pan Lubiński artysta-skrzypek w towarzystwie brata i Ch p. ruckiego, dawał u nas koncert. Sala była zapełniona przeważnie obywatelami z okolicy; z miejscowych bardzo niewielu naliczyłem zwolenników. Mrozy dochodzą u nas do 24 stopni; jednakże nadzwyczaj piękna pogoda i zupełna cisza w powietrzu, czynią je dosyć znośnemi. Dużo też rodzin korzysta z wybornej sanny, robiąc wycieczki do Konic lub Kleszewa. Mróz ściąwszy nurty Narwi i wygładziwszy trakty, ułatwił kommunikację; po wszystkich drogach ciągną długie sznury naładowanych zbożem furmanek. Ruch handlowy znacznie się zwiększył. Wilki w okolicy dosyć licznie się pokazują, a głodem ośmielone, pod zabudowania wiejskie podchodzą. W kolonji Zaborze, aż pod sień domu zapędził się z nich jeden, ścigając uciekającą dziewczynkę. Powiadają, iż pomiędzy Ostrowiem a wsią Jelonki na szossie zjadły wędrującego nocną porą żyda.

Może koniec karnawału będziemy mieli więcej urozmaicony, to szanowny Redaktorze nie pożałuję dla ciebie pióra i atramentu, a dzisiaj kończę zapewniając o szacunku z jakim pozostaję *Cygan.*

✕ W Bydgoszczy dnia 8go b. m. odbył się bal. Towarzystwo było dosyć liczne. Toalety dam odznaczały się w ogóle prostotą przy bardzo wytwornym guście. Bawiono się ochoczo do godziny 5 z rana.

✕ W Paryżu znajduje się obecnie oryginał Rafaela: *Dzieciątko Jezus, błogosławiące Śgo Jana*, malowany w roku 1505. Obraz wielkiej wartości, dotychczas mało znany, przechowywany po klasztorach i muzeach prywatnych. Do Paryża dostał się on obecnie z Madrytu. Posiadacz naznaczył cenę miljona fr. Prassa dopomina się, aby Ciało Prawodawcze upoważniło Rząd do nabycia tego arcy-dzieła na rzecz Narodu.

✕ W ciągu bieżącego roku powstaje w Poznaniu nowy bank rolniczo-przemysłowy z funduszem zakładowym na akcje zebranym 500,000 talarów.

✕ Między Halinem a Przyrowem na kolei północnej panowała straszna zawieja d. 5 i 6 b. m., tak iż pociągi musiały okrążać tę okolicę drogą na Berno. To było powodem spóźniania się przez parę dni pociągów Windeńskich.

✕ Dnia 8 b. m. w nocy w skutek mrozu spadło trzech konduktorów z pociągów kolei żelaznej galicyjskiej, t. j. dwóch na kolei Karola Ludwika, jeden zaś na kolei Czerniowieckiej.

Lwów 6 lutego. — Cóż za okropne mrozy! Ludzie starzy od dawien dawna takich nie pamiętają i to trwają już od dni dziesięciu, stopniując się coraz bardziej, tak, że już doszliśmy dziś do 26 stopni Réaumura. Codziennie też opowiadają o różnych wypadkach śmierci, w skutek zamarznięcia. Po wsiach oczywiście jeszcze gorzej. Na ulicy często spotkać można martwe ptaszęta, leżące na śniegu. Wróble zupełnie mogą wyginąć. Mimo mrozów bawi się Lwów w najlepsze. Wczoraj odbył się bal towarzystwa muzycznego i był to rzeczywiście pierwszy bal, który wypadł świetnie. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne, panie bardzo piękne i choć skromnie, lecz z wielkim gustem ubrane. Tańczono bardzo ochoczo do rana. Także i w kassynie miejskiem odbył się wieczorek z tańcami, na którym nierównie lepiej się bawiono, niż na dwóch poprzednich, bo i więcej było pań tańczących i nierównie piękniejsze.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Niektóre dzienniki ganią rozporządzenia rządu **francuzkiego**, wydane względem aresztowania p. Rochefort'a i utrzymują, iż można było dokonać takowego w sposób mniej ostentacyjny, i mniej niebezpieczny, przy wyjściu z Ciała Prawodawczego, albo w mieszkaniu. Dzienniki te nie zwracają na to uwagi, iż rządowi nie tyle szło o wykonanie wyroku sądu policji poprawczej, ile o danie dowodów, że nie obawia tego urojonego widma, które od pół roku już nie daje spać spokojnie mieszkańcom Paryża. Rząd koniecznie musiał być w tym razie wyzywającym, ażeby przekonać Paryż i Francją, a nawet całą Europę, do czego to redukuje się ten „nieponany zastęp obrońców wielkiej idei“, którym straszono łatwowiernych, jak dzieci wikołakiem. Należy więc tylko pochwycić rząd francuzki za abnegację, z jaką narażał się na straszną odpowiedzialność, ryzykując krok, który, gdyby się był nie udał, byłby wywołał najsmutniejsze następstwa: dzisiaj krwawa mara anarchji przestała być już straszną.

Na interpellację p. Kératry, dlaczego nie aresztowano p. Rocheforta przy wyjściu z Ciała Prawodawczego lub w domu, odpowiedzieli pp. Ollivier i Chevandier de Valdrôme, że najprzód rząd szanując ten przybytek reprezentacji narodowej, nie chciał go robić areną bójki, tem bardziej, że dwustu kilkudziesięciu przyjaciół p. Rocheforta oczekiwało go, i ci byliby niewątpliwie stawili opór władzy: w żadnem zaś z *trzech* mieszkań p. Rocheforta, znaleść go nie było można. Na zgromadzeniu przy ulicy Flandryjskiej, gdzie aresztowanie nastąpiło, miało być dane hasło powstania, oczekiwano tylko przybycia p. Rocheforta, należało zatem spieszyć. Znajdujący się się z urzędu na rzeczonem zgromadzeniu kommissarz o mało nie został zamordowanym. Ledwie obronili go pp. Flourens i Bologne.

Wszystkich barykad wzniesiono ośm. Zdobyto je prawie bez rozlewu krwi, gdyż jedyną ofiarą był „officer pokoju.“

Na pogłoski o nowem zwycięztwie powstańców na wyspie Kubie, odpowiedział rząd **hiszpański** zawiadomieniem kortezów o dwóch porażkach, jakich temi czasy doznali powstańcy. Co się zaś tyczy mniemanego pobicia jenerała Puello, to depesza jenerał-kapitana Caballero de Rodas w depeszy swej z dnia 2-go b. m. donosi, iż tenże jenerał Puello, na czele 1,200 ludzi zdobył po siedmio-dniowem oblężeniu okopy, bronione przez 3,000 powstańców. Doznał wprawdzie dotkliwych strat, ale powstańcy większych bez porównania.

Pomimo energicznego dowodzenia p. Bismarcka, o potrzebie odroczenia Izb **pruskich**, podczas posiedzeń Parlamentu Północno-Niemieckiego Związku, Izba Panów przychylając się do jednomyślnych wniosków wysadzonej w tym celu specjalnej, kommissji odrzuciła propozycie rządowe. Rezultat ten był spodziewanym, ale on objawia brak uległości ze strony Izby Wyższej pruskiej, który w danym, określonym razie, mógłby się łatwo w stanowczą i otwartą oppozycię zamienić.

Kommissja budżetowa Izby deputowanych odkryła, w złożonych za r. 1868 rachunkach, 1,500,000 talarów

użytych w nielegalny sposób. Progressiści domagają się podobno, ażeby ministerjum odpowiadało *osobiście* za to nadużycie.

Parlament **angielski** rozpoczął swe posiedzenia. Mowa tronowa odczytana w imieniu królowej przez lorda kanclerza, była najzupełniej pokojową i głównie traktowała o wewnętrznych sprawach państwa.

Niepomyślne pogłoski zwracają uwagę naszą w stronę **Rumunji**. Mówią o przesileniu ministerjalnem w Bukareszcie, a ustąpienie z gabinetu pp. Kogolniczano i Boresco, uważanem jest powszechnie za zapowiedź powrotu p. Jana Bratiano do steru spraw państwa. Nie wiemy, ile prawdy może być w tych gawędach, ale sądzimy, iż w każdym razie, byłoby rzeczą niegodną poważnych i politycznych umysłów, straszyć się powrotem do władzy człowieka, który może mieć wielkie zdolności męża stanu, ale który, bez najmniejszej wątpliwości, nie ma pretensji do noszenia jak Atlas świata na swoich ramionach. Dodamy nawet, że gdyby przyjaźń kommissji dla mocarstw Zachodnich zależała od udziału tego albo owego człowieka w radzie przybocznej ks. Karola, przyjaźń ta polityczna byłaby bez znaczenia.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 10 Lutego godz. 11 m. 30 wnocy.

Paryż—Wczoraj wieczorem powstańcy usiłowali tu i owdzie wznowić barrykady. Obywatele nie dopuścili tego. O żadnem starciu nie słychać. Zaburzenie spokojności publicznej uważa się za zupełnie ukończone. Podczas całego trwania niepokojów zabito ...(?) uwięziono 267. *(Liczby zabitych telegram nie podaje).*

PO MASKARADZIE.

Zniknęła.

Tłumy rozsunęły się przed nią, jak fale kiedy chłoną kamień, lub zimne zwłoki człowieka. I potem znowu zwolna miarowo posuwały się maski, szepcząc złowrogie groźby, lub słówka zalotne.

—Czegoż tak stoisz, jak zaklęty?—zabrzmiał mi głos nad samem uchem.

Ocknąłem się.

—Gdzie ona?—zapytałem drżący.

—Co za *ona?*—czyś oszalał?! chodź oto lepiej do domu i połóż się spać. Masz gorączkę?

Mimowoli przyłożyłem rękę do czoła, i cofnąłem ją zaraz jak od rozpalonego żelaza. Oczy zabiegły mi krwią, mózg rozpierał się jakby pod naciskiem olbrzymiej dłoni. Serce biło konwulsyjnie.

—Gdzie ona?—szepnąłem znowu, opierając się o zimny filar sali, i cisnąc gwałtownie rękę znajomego, który mnie zaczepił.

Maska jakaś porwała go z sobą, a ja zostałem sam, zataczając pijanym wzrokiem po twarzach, na których błyszczał śmiech, lub krzywiło się szyderstwo.

* * *

Kochałem ją. Od jak dawna? Nie pomnę. Życie płynęło mi jak sen, jak mgnienie. Dusza potężniała pod uroczem tchnieniem miłości, i rozmawiała z gwiazdami, co patrzyły się na szczęście moje.

Cóż nas obchodził świat, ze swem kłamanem weselem, z całym gwarem swoim. Tonęliśmy w zapomnieniu.

Niedługo.

Pamiętam był to chłodny, jesienny poranek. Blady, jak widmo, klęczałem u stóp jej ojca, składając w ręce jego szczęście i przyszłość całą. On uśmiechnął się i pokazał mi drzwi.

Skończyło się. Czemuż umrzeć nie można ciałem, kiedy duch w konwulsjach kona! Dlaczego w życiu tyle razy umierać i odradzać się trzeba?!...

Dziś zjawiła się przedemną jak duch wspomnienia, po czterech latach tęsknoty, czterech wiekach bólu. Przeklęta maskarada! Dlaczego drżałem pod dotknięciem chłodnej jej dłoni, słuchając słów jej lodowatych.

Mówiła mi o miłości naszej, krwawiąc mi serce każdym wyrazem. Zamężna! Gdzież jest prawda na ziemi?

* * *

Było już po północy, kiedy zwolna, skierowałem się ku drzwiom maskaradowej sali.

Potrzebowałem powietrza i ciszy...

Nagle uczułem na ramieniu lekkie dotknięcie.

Obejrzałem się. To była znów *ona!*

— Czemu pan nie przychodzisz do nas?—szepnęła.

— Czemu?—zapytałem machinalnie, patrząc na nią szeroko rozwartemi oczami.

— A dlaczegóżbyś pan przyjść nie miał?—spytała z niechcenia pochylając zamaskowaną główkę. Wśrody miewamy większe zebrania i bawimy się przewybornie. Gramy nawet w bezika, jeśli się komplet zbierze. *A propos!* grasz pan w bezika?

— Nie gram—rzekłem z cicha,— raz tylko w życiu grałem o szczęście, i przegrałem.

— Ach! jakiż uroczysty frazes! Przychodźże prędzej mój poważny panie i staraj się być weselszym. Oboje z mężem czekamy...

Czułem krew zwolna ustępującą z serca.

— A czy u państwa bywa zimna czy gorąca kolacja—zapytałem, rzucając na nią spojrzenie zupełnie pełne chłodu i rozczarowania.

Nie dosłyszałem odpowiedzi i wyszedłem. Maskarado, bądź błogosławioną. Oby tysiące łez sierocych zostało zsuszonych z twojej przyczyny. Uleczyłaś mnie.

. . . .

Miłości! święte uczucie, czysty jak łza poemacie życia,—łabędzie pieśni młodości—gdzież jesteś?!!—*Ł.*

Redaktor, *W. Szymanowski.*

— Z powodu wyjazdu Barona Kloch, który wydalić się musiał, jedynie skutkiem osobistych interesów i zakładowych, a głównie w celu wystawy petersburgskiej, mam honor zawiadomić względną nań publiczność, że Zakład pod firmą „Kloch i Dutkiewicz", nieulega, i uledz nie może żadnym zmianom, egzystencja jego pozostaje zawsze w tym samym miejscu Krakowskie Przedmieście Nr 411 w pałacu Grodzickiego.

Że uledz nie może żadnej reformie, na to ma wiele podstaw i dowodów a mianowicie: Będąc wynadgradzany nieustannie, pochlebnemi względami przez publiczność, nie omieszkuje opuścić żadnej nowości pojawiającej się w świecie sztuki; czego faktem jest niedawny powrót z zagranicy, gdzie z prawdziwem po-

święceniem oddałem się nowo wynalezionemu systemowi fotografji wiecznotrwałej zwanej *Albertotypja* (Druk-fotografja), nieznanej nikomu w całem Cesarstwie i Królestwie, a którą u nas w życie wprowadzam. Następnie, że ani jakość, ani ilość, w zakładzie się nie zmniejsza, lecz przeciwnie z każdym dniem wzrasta, i udoskonala, aby nie dać się wyprzedzić innym zakładom. Nareszcie posunąwszy się w przeszłość moją, będzie można znaleźć bardzo wiele świadectw utrwalających mnie w przekonaniu publiczności.

Pracując przez lat sześć w europejskim zakładzie fotograficznym P. Angerer w Wiedniu, którego śmiało zwać można Nestorem fotografów, tak pod względem artystycznym co do pozowania, jako też i co do samej sztuki fotograficznej, w ostatnich czasach mego pobytu zupełnie we wszystkich gałęziach włożył na mnie kierunek zakładu, dając mi dowody największego zadowolenia. Zjednawszy sobie po najpraktyczniejszych ocenieniach mej pracy zaszczytne pochwały, w roku 1861 wezwany byłem przez poselstwo szwedzkie w Wiedniu, do wykonania różnorodnych dzieł fotograficznych dla Króla w Sztokholmie. I z tego zadania chlubnie się wywiązawszy w dowód Najwyższego Królewskiego zadowolenia, otrzymałem złoty medal z koroną i napisem „Litteris et artibus". A koniec mej pracy uwieńczony został przez niewypowiedziane zadowolenie Królowej, która obdarzyła mnie pierwszego medalem złotym z koroną królewską, z napisem „Ingenio et arti", medalem, który był pierwszy z Jej zezwolenia.

W roku zaś 1864 wezwany byłem przez poselstwo angielskie do muzeum, „Oestereichiches Museum für Kunst und Industrie"; dla sfotografowania i skompletowania zbioru prac „Rafaela de Urbino", dla Królowej Angielskiej. Po ukończeniu trudnej i mozolnej pracy z własnoręcznych rysunków Rafaela, i dwóch obrazów olejnych tegoż mistrza, a zebranych przez ś. p. Księcia Alberta, królowa Anglji przez poselstwo, raczyła oświadczyć szczególne swe zadowolenie, z nadmienieniem: Że fotografje wykończone przezemnie, są najpiękniejsze w zbiorze angielskim i piękniejsze od wszystkich innych, jakie królowa widziała, Następnie zaś w roku 1865 w Berlinie na wystawie między-narodowej, przedstawiłem przed sąd publiczności fotografje na porcelanie, które przyjęto z największym zapałem i podziwieniem: było to trzecie moje wystąpienie i oddanie swych prac pod sąd ludzi kompetentnych, lecz i tu zasługi me oceniono, i wynadgrodzono medalem.

W końcu wyszedłszy wszędzie zwycięzko, z laurami przybyłem do Wazszawy, i od pierwszej chwili zaczęcia mych prac, i oddania je pod sąd publiczności, zwyciężyłem najzaciętsze krytyki. Nadały one zupełnie nowy i odmienny zwrót wykończeniu fotograficznemu i impuls innym zakładom do postępu za ich wzorem. Od tego czasu datować można dobroć fotografji warszawskich, zkąd zarazem wynikła rywalizacja jednego z tutejszych zakładów; lecz Jury w Paryżu w 1867 r. na powszechnej wystawie całego świata, gdzie oceniano stanowczo wybór i nagrody przemysłowcom; rozstrzygnęła komu pierwszeństwo należy. I tu jedyny tylko zakład pod firmą „Kloch i Dutkiewicz" wyszedł zwycięzko i najchlubniej, albowiem otrzymał najpierwsze i największe premjum medal srebrny, jedyny tylko na całe Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie. W roku zaś 1869 złożyłem u Tronu Jego Cesarskiej Mości, Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego etc. etc. gruppy tutejszego teatru w całym komplecie fotografowane w teatrze Łazienkowskim i odkolorowane a mianowicie balety: Wesele w Ojcowie, Córka Bandyty, Tańce Perskie i Błękitny Mazur. Z Najmiłościwszego zezwolenia, otrzymałem w nagrodę drogocenny brylantowy pierścień. W tymże samym roku przedstawiłem Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Austryjackiej zbiór kwiatów fotografowanych i kolorowanych z natury. Przyjęte one zostały ze szczególnem zadowoleniem, a w zasługi mej pracy otrzymałem brylantowy pierścień. Widząc, że prace moje na każdym kroku zaszczytnie wynadgradzane bywają; i oceniając wspaniałe i nieustanne względy publiczności, powiększałem me coraz więcej chęci i starania, aby wywiązywać się zawsze chlubnie z zamierzonego sobie celu, to jest zadawalniać we wszystkich żądaniach publiczność. Dla tego też corocznie wyjeżdżałem zagranicę, goniąc za nowościami mej sztuki i ostatni mój wyjazd uwieńczyłem zbadaniem nowego systemu fotografji, który stanowi epokę w dziejach sztuki, i punkt, od którego sztuka dalej się już nie posunie. Jest to znów nowa epoka, która grozi upadkowi znanej dotąd fotografji. Ze wszystkich przytoczonych tu faktów i tylokrotnych zaszczytnych zwycięztw po różnych miastach Europy, zakład pod firmą Kloch i Dutkiewicz, i w Warszawie pomimo polemik i intryg pojedynczych osób, nie da się zwyciężyć, lecz utrzyma się zawsze na stopie zakładu pierwszorzędnego; przytem podaje do wiadomości publicznej i osób, które korzystać chciały z nieobecności barona Klocha rozsiewając fałszywe pogłoski, iż ten wyjechawszy z osobistych powodów i w celu dobra zakładu przyjeżdża w niedzielę t. j. dnia 13 b. m.

M. Dutkiewicz.

TEATR WIELKI.

Dziś: **PIĘKNA HELENA.**

Jutro: **NORMA,** ab. zawieszony.

TEATR ROZMAITOSCI.

Jutro: **ZEMSTA PANI HRABINY.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 stycznia (11) lutego 1870 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs 6 k. 67				
Dukaty Hollend: rs. — k. — rs. 3 k. 80				
Obligi skarbowe 100 rs., (prócz kup:)	—	—	87	25
Listy Zast: 3 okresu, I. s. za rs. 100	94	14	93	81
Listy Zast: 3 okresu, II s. za rs. 100	93	14	92	81
Obligi Towarzystwa Kred: Ziemskiego	100	67	100	33
Listy likwidacyjne za rsr. 100. . . .	76	89	76	56
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1864	155	50	—	—
„ „ „ z r. 1866	156	50	156	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za sztukę	68	50	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	72	—	71	—
Akcje Głów: Tow: Ross: Dróg żelaz:	—	—	146	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terespol:	—	—	108	50
Obligacje kolei żelaznej Terespolskiej	104	—	102	75
Akcje Kolei Zel: Fabr: Łódz: . . .	103	—	—	—
% Listy zastawne rossyjskie. . .	108	—	107	33

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: —kop. $53^1/_3$

Od Likwidacyjnych rs. — kop. $77^7/_9$

Berlin. Weksel 100 tal: 3 m. rs 120 kop:— rs 119 kop 70

Londyn. 3 M. 1 funt st: rs: 8 kop: 21 rs 8 kop. 19

Paryż. Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 98 k. 10 rs. — k. —

Wiedeń. Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 98 k. 70 rs. 98 k. 55

Ceny Targowe Warszawskie.— D. 10go lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 4 kop. 80 do rs: 6 kop 50; żyta od rs: 3 kop. 75 do rs: 3 kop 85, jęczmienia 4ro i dwu rzędowego, od rs: 2 kop. 85 do rs: 3 kop. 30 Owsa od rs: 2 kop. 10 do rs: 2 kop. 25 Kartofli od rs: — kop. — do rs: — kop: —.

Okowity płacono: dnia 10 lutego za wiadro od rs: 3. kop: 73 do rs: 3 kop $80^2/_3$; za garniec od rs: 1 kop. $21^1/_2$ do rs: 1 kop. 24.

Do dzisiejszego, Numeru dołącza się dla Prenumeratorów na prowincję **Cennki, Nasion**“ Zakładu Rolniczo-Przemysłowo-Leśnego Ostrowskiego i Spółki.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.